ŻYCIE TATARSKIE

Luty 1936	Nr. 2	Rok wydawn. III



MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU ZWIĄZKU K. O. TATARÓW
W WILNIE.

TREŚĆ:

1) Zgon J. K. M. Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V.

2) Kwestja arabska — Mustafa Aleksandrowicz.

3) Islam a kobieta — Ali Ismail Woronowicz.

4) W gościnie u Szejka El-Głaujl—T M. Nittman.

5) Ze świata.

6) Z kraju.

7) Z życia organizacyj Tatarów w Wilnie.

Życie Tatarskie

Luty 1936 | Nr. 2 | Rok wydawn. III.

Zgon J. K. M. Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V-go.

20 stycznia zmarł Król Wielkiej Brytanji Jerzy V, na tron wstąpił książę Walji, pod imieniem Edwarda VIII.

Zwłoki ś. p. Króla Jerzego spoczywały przez kilka dni w kaplicy Westminsteru, a 28 stycznia zostały przeniesione na st. Paddington, stamtąd zaś do Windsoru, miejsca wiecznego spoczynku królów Anglji.

Na drodze z Westminster-Hallu do stacji Paddington, na przestrzeni blisko 7 klm., od wczesnego ranka stoją niezliczone tłumy, pragnące ujrzeć kondukt żałobny. Ulice, przez które przechodził kondukt, przyozdobione są fioletowemi masztami, z których, na znak żałoby, zwisały fioletowe proporce.

Około godz. 9-ej rano na skwerze, okalającym parlament i opactwo Westminsteru, zgromadziły się delegacje państw, przygotowując się do wzięcia udziału w pochodzie żałobnym. Za delegacjami wojsko z korpusem generalskim i oficerskim na czele, adjutanci zmarłego króla, sztab główny.

Pochód z trumną otworzył marszałek arystokracji rodowej Anglji książę Norfolk w asyście heroldów króla oraz rozmaitych dygnitarzy królewskich, ubranych w tradycyjne mundury. Trumnę ciągnęli marynarze.

Tuż za trumną kroczył król Edward ósmy, poprzedzany przez chorążego, niosącego sztandar królewski. Król ubrany jest w mundur admirała floty. Za królem — jego bracia: książę Yorku, książę Gloucester i książę Kentu, następnie jego szwagier lord Harewood, brat królowej książę Athlone, szwagier zmarłego króla król Haakon norweski i jego syn następca tronu Norwegji.

Orszak panujących otwierali: prezydent republiki francuskiej, król duński i król rumuński, za nimi — król bułgarski i król belgijski, potem szwedzki następca tronu, książę regent jugosławiański i następca tronu włoski. Po nich dalsi członkowie rodów panujących i człon-

kowie rodziny królewskiej. Następnie, w specjalnej dworskiej karocy przyozdobionej koroną, królowa—wdowa ze swą córką księżną Mary z siostrą zmarłego króla i swoją synową księżną Yorku.

Za karocą królowej - szefowie delegacyj państw obcych, w ich liczbie kroczył gen. Kazimierz Sosnkowski w jednym szeregu z szefem delegacji amerykańskiej Normanem Davisem i szefem delegacji tureckiej, ministrem spraw zagranicznych Arasem.

Za delegatami państw obcych, przedstawiciele dominjów brytyjskich, następnie zaś w 7-miu karocach księżniczki dworu królewskiego i inne, przybyłe na uroczystości żałobne, księżniczki obce oraz damy dworu. Za niemi— członkowie wojskowego i cywilnego dworu królewskiego, a skolei świty, towarzyszące przedstawicielom państw obcych.

10 minut przed godz. 10-tą trumna ze zwłokami króla Jerzego 5-go, przykryta proporcem królewskim z koroną imperjalną, spoczywającą na fioletowej aksamitnej poduszce, wyniesiona została w obecności członków rodziny królewskiej z Westminster - Hallu i ustawiona na lawecie armatniej.

Gdy pochód żałobny ruszył z miejsca, uderzono w historyczny dzwon na wieży pałacu, t. zw. „Big-Ben“, który powoli, miarowo wybił 70 uderzeń.

Równo 2 godziny pochód podążał przez ulice Londynu. Gdy o g. 11,45 laweta z trumną stanęła przed gmachem dworcowym, trumnę zdjęto i wniesiono do wagonu specjalnego pociągu żałobnego, złożonego z 9 wagonów, pomalowanych na kolor czarny i fioletowy. W pozostałych 8 wagonach zajęli miejsca członkowie rodziny królewskiej obcy królowie, delegacje państw obcych i dygnitarze państwowi oraz wojskowi.

Kilka minut przed pierwszą pociąg królewski, wiozący szczątki zmarłego monarchy, wjechał na dworzec w Windsorze. Gdy król Edward 8-my wyszedł z wagonu, rozległy się pierwsze wystrzały bateryj, ustawionych w parku Windsorskim. Trumnę ze zwłokami króla wyniesiono z wagonu i ustawiono na lawecie armatniej. Laweta ciągnięta przez marynarzy, ruszyła z miejsca.

Na stopniach, wiodących ku głównej nawie kościoła, ustawione były jeden za drugim wieńce, złożone przez przedstawicieli państw obcych. Tuż obok wejścia do nawy, po lewej stronie, leżał piękny wieniec z czerwonych i białych kwiatów od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Powszechną uwagę zwracał wieniec japońskiego mikado, składający się z 500 szkarłatnych goździków oraz wieniec maharadży Jajpur z samych orchidei.

Gdy laweta z trumną zatrzymała się u wejścia, 12-tu oficerów gwardji wzięło trumnę na ramiona i wniosło ją po stopniach do kościoła.

Wolnym krokiem ruszyła procesja poprzez środkową nawę kościoła do kaplicy św. Jerzego, w której przed ołtarzem stał fioletowym aksamitem pokryty katafalk. W stallach, po obu stronach nawy stanęli członkowie rządu, Izby gmin, korpusu dyplomatycznego oraz dostojnicy państwowi z żonami. Procesja z arcybiskupem Canterbury na czele, przy śpiewie chóru i muzyce organów, szła środkiem kościoła do ołtarza. Tuż za trumną postępował król Edward 8-my z królową-wdową, dalej jego bracia z żonami, wnuki zmarłego króla, królowie państw obcych oraz prezydent Lebrun, książęta krwi, za nimi szefowie delegacyj państw obcych.

Trumnę, z której zdjęto koronę i insygnia, ustawiono na katafalku, a arcybiskup Canterbury rozpoczął krótkie nabożeństwo żałobne.

Nastąpiła chwila grobowej ciszy. Katafalk z trumną zaczął powoli opuszczać się w podziemia kaplicy. Arkybiskup Canterbury powtórzył tradycyjną, uroczystą rotę: „Wróć ziemio do ziemi, popiele do popiołów, prochu do prochów".

Nad widocznym głębokim otworem stanął król Edward 8-my i królowa-wdowa. Król bierze garść, przygotowanej specjalnie, ziemi i rzuca ją na trumnę ojca. Podtrzymując królowę-wdowę, król powoli przeszedł dokoła krypty, przystając jeszcze na chwilę i salutując po raz ostatni zmarłego króla, wraz z królową przeszedł ku bocznej nawie. Zaczęła się powolna defilada dokoła otworu krypty. Najprzód synowie króla, królowie obcy, prezydent Lebrun, książęta krwi, szefowie obcych delegacyj. Każdy z nich staje przez chwilę na baczność i oddaje po raz ostatni cześć zmarłemu monarsze. Kaplica windsorska powoli pustoszeje.

Tłum, który przyglądał się orszakowi żałobnemu na ulicach Londynu, obliczają na 2 miljony ludzi.

O godz. 13,30 całe Imperjum Brytyjskie uczciło pamięć zmarłego monarchy dwuminutowem milczeniem Na odgłos dzwonu z katedry św. Pawła w Londynie ustała wszelka praca, zatrzymano ruch uliczny, przechodnie przystanęli obnażając głowy.

Trumna ze śmiertelnemi szczątkami króla Jerzego 5-go spoczęła w historycznej krypcie na zamku Windsorskim o godz. 14 min. 15.

MUSTAFA ALEKSANDROWICZ (Kair).

KWESTJA ARABSKA.

1.

Od połowy listopada ub. r. Egipt jest areną burzliwych demonstracyj politycznych, będących nowym etapem walki o niepodległość. W związku z tem pragnę przypomnieć historję ruchu narodowego na

Bliskim Wschodzie, rozniecónego pod wpływem przeszczepionych z Zachodu haseł nacjonalnych i niepozbawionego do dziś dnia, jak widzimy, wielkiej siły żywotnej.

W końcu XIX stulecia świat muzułmański, rozparcelowany na mnóstwo emiratów i prowincyj, skupionych głównie w rękach dynastji Osmanów, i trzymający się od najdawniejszych czasów płaszczyzny religijnej, zaczyna nasiąkać powoli rewelacyjnemi ideami reformatorów i wolnomyślicieli europejskich, krzewionemi na Wschodzie przez młodzież, powracającą ze studjów zagranicą. Ulega temu przedewszystkiem sama Turcja, stojąca dotychczas na straży t. zw. panislamizmu, czyli uniwersalności Islamu i łączności politycznej wszystkich narodów nim objętych. Następuje gwałtowny zwrot do tradycji staroturecki ej, języka ludowego, wolnego od domieszek arabskich i perskich, oraz gorączkowe badanie swej historji, w celu wytworzenia nowych fundamentów pod przyszły rozwój państwowy. Rodzi się ruch młodo-turecki, a obok niego — młodo-egipski, algierski, irański, indyjski i in. Prąd ten, godzący w najistotniejsze założenia Islamu i obcy mentalności wschodniego człowieka, Araba, czy Turka, — kryjącego w sobie pewne cechy swobodnego koczownika, nieskrępowanego pojęciem granic terytorjalnych — przekształca się wkrótce na Wschodzie, przyjmując za podstawę pokrewieństwo grupowe, wspólnotę etniczną lub religijną. Tworzy się w ten sposób panturanizm, opierający się na łączności wszystkich narodów tiurkskich, panarabizm, a nawet „Narodowa Organizacja Muzułmańska", obejmująca wszystkich wyznawców Islamu. Jedynie Persowie, mistycznie rozkochani w swym kraju, posiadali naturalne zadatki czystego nacjonalizmu.

Głównym wrogiem nowego kierunku był ówczesny sułtan turecki Abd-ul-Hamid, hołdujący zasadzie panislamizmu i upatrujący w hasłach nowatorskich broń przeciw absolutyzmowi monarchy. Nieomylność tego poglądu wykazała rewolucja Młodo-Turków w r. 1908, podważająca silnie autorytet sułtana i dodająca nowego bodźca tendencjom republikańskim.

Ważnym czynnikiem destrukcyjnym dla potęgi chalifa, doprowadzającym państwo do rozkładu wewnętrznego, stają się Arabowie — „wybrany przez Boga naród pisma" — odnoszący się z pogardą do stawianych niżej od siebie Turków, „odstępców od drogi prawej". Liczne powstania w Hedżasie Syrji lub Iraku osłabiają wielki organizm imperjum tureckiego, prześladowanego równocześnie nieszczęśliwemi wojnami w Europie. W okresie wojny turecko-rosyjskiej, rozzuchwaleni Arabowie marzą o zupełnej niezależności terytorjalnej i konfederacji wszystkich swoich krajów pod berłem zwierzchnika duchownego, w osobie szeryfa Mekki. Narazie jednak sukces odnosi polityka

Abd-ul-Hamida, przeciągającego na swą stronę różnemi środkami przywódców arabskich i tłumiącego surowo wszelki objaw buntu. Wysiedleni działacze polityczni szukają wtedy schronienia w Egipcie i Europie zachodniej. zakładając w r. 1895, w Paryżu, „Nacjonalną Organizację Arabską". Krótki okres pokoju zostaje okupiony na początku XX w. kilkuletniem powstaniem w Jemenie i Hedżasie, wyczerpującem ostatecznie „chorą" Turcję i przyprawiającem ją o ciężkie straty na półwyspie bałkańskim i w Trypolisie zachodnim. Rewolta ta posłużyła jako woda na młyn nacjonalistów arabskich, rozpętujących na Zachodzie silną kampanję propagandową i zwracających się o pomoc do państw europejskich. Dla przykładu przytoczę fragment odezwy, wydanej w r. 1906 r. w Paryżu.

„Arabowie, obudzeni z długiego snu, przystąpili do dzieła, by zjednoczyć wszystkie swe elementy etniczne o wspólnej przeszłości historycznej i utworzyć własne państwo, niezależne od Osmanów, w wytkniętych przez naturę granicach, od doliny Eufratu i Tygrysu do kanału Sueskiego i od morza Śródziemnego do zatoki Omanu. Władzę nad niem będzie sprawował na zasadzie konstytucji jeden panujący muzułmański oraz powołany do pomocy rząd. Obecny zaś Hedżas, wraz z Medyną, znajdzie się w rękach króla, piastującego równocześnie godność chalifa nad wszystkimi muzułmanami. Tą drogą nastąpi rozdział między władzą świecką i duchowną". Dalej następują słowa, skierowane do Arabów: „Bracia! Każdy z nas dostrzega ogrom poniżenia i upadku szlachetnego Araba, którego imię stało się przedmiotem drwin ze strony obcych, a przedewszystkiem — Turków. Znajdujemy się w kręgu nieszczęść i ciemnoty pod rządami tych barbarzyńców, którzy przyszli z Azji Środkowej, by zniszczyć nasz kraj. Jako naród wolny, pokonaliśmy świat cały w przeciągu stuleci, krzewiliśmy wszędzie naukę i sztukę, stojąc na straży kultury i cywilizacji. Lecz obca przemoc wydarła nam chalifat i strąciła do rzędu takiego upodlenia, jakiego nie doznał żaden inny naród na ziemi"...

Pod koniec panowania Abd-ul-Hamida w świecie arabskim nurtują dwa zasadnicze prądy: 1) rewolucyjno-nacjonalny, dążący do obalenia sułtana i uwolnienia krajów arabskich spod jarzma tureckiego, i 2) panislamistyczny, głoszący o jedności wszystkich muzułman i nawołujący do obrony Wschodu przed ofenzywą europejską. Pierwszy kierunek zyskuje na sile po buncie Młodo-Turków, umożliwiającym Arabom dostęp do parlamentu i przybliżającym, w ich pojęciu, niedaleki dzień wyzwolenia. Rozpoczęte jednak starania o autonomję rozbijają się o sprzeciw ze strony partji młodo-tureckiej, zmierzającej wyraźnie do sturczenia wszystkich prowincyj chalifatu i wypowiadającej walkę wszelkiemu ruchowi emancypacyjnemu. W odpowiedzi na

to, nacjonaliści Syrji, Iraku i półwyspu arabskiego formują wspólny front i postanawiają na kongresie w Paryżu, w r. 1913, wystąpić do otwartej walki zbrojnej o swoje prawa. To też, z chwilą wybuchu wojny światowej, zajmują oni odrazu wrogą postawę w stosunku do Turcji, głusi na wezwanie sułtana do wojny świętej.

Zanim jednak przejdziemy do tego okresu, należy omówić przebieg ruchu narodowego w krajach zarabizowanych, a więc przedewszystkiem w Egipcie, uchodzącym za główny ośrodek życia kulturalnego Wschodu i nadającym kierunek ideowy innym ludom muzułmańskim. W tym celu musimy cofnąć się do czasów założyciela obecnej dynastji panującej, Muhammeda Alego. Władca ten, z pochodzenia Albańczyk, zaczyna radykalnie wypierać element egipski od rządu i stanowisk państwowych, zastępując go swymi sprzymierzeńcami w walce o tron, Turkami, Czerkiesami, Albańczykami, Kurdami i in. Stan ten pogarsza się jeszcze bardziej na niekorzyść Egipcjan za panowania rozrzutnego chedywa Ismaila, uciekającego się często do zaciągania długów w Europie za cenę różnych koncesyj i przywilejów na rzecz rosnącej emigracji zachodniej. Państwo egipskie, obarczone dużemi zobowiązaniami i eksploatowane przez obcych, zaczyna zbliżać się w zawrotnem tempie ku zagładzie. I wtedy właśnie rodzi się pierwsza reakcja w narodzie, upatrującym jedyny środek obrony swej nieintegralności w wysunięciu na czoło elementów rdzennie egipskich i przesyceniu ich nieznanym dotychczas duchem patrjotyzmu. Drugim czynnikiem, który wyłonił nacjonalizm w Egipcie, była walka z „baszawat“, czyli z nieliczną arystokracją lokalną, pochodzenia tureckiego lub czerkieskiego, skupiającą w swych rękach wszystkie tereny uprawne i rządzącą niemi na zasadach wybitnie feodalnych. Wtedy po raz pierwszy rozlega się nad Nilem hasło: Egipt dla Egipcjan! Ojcem tego ruchu był wielki działacz ogólno-muzułmański Dżemal-ad-Din al-Afghani, który zdołał rozniecić zapał w sferach inteligencji oraz natchnąć reformatorów egipskich, pod wodzą Arabi Paszy i Muhammeda Abduhu, do walki o byt narodowy. Dzięki pierwszemu z nich dochodzi w r. 1882 do powstania ludności tubylczej, domagającej się wypędzenia europejczyków i azjatów poza obręb starego królestwa faraonów. W Aleksandrji zostaje dokonana pamiętna rzeź europejczyków, co daje W. Brytanji powód do wysłania swych wojsk i zajęcia się pacyfikacją zrewoltowanej prowincji.

Od tego czasu istotna władza nad Egiptem, pozostającym nadal nominalnie prowincją turecką, przechodzi w ręce przedstawiciela Anglji, przybierającego skromny tytuł doradcy finansowego przy boku chedywa. Funkcję tę sprawował przez 25 lat, w imieniu imperjum brytyjskiego, lord Kromer, którego niewyczerpanej energji i wiel-

kim zdolnościom administracyjnym zawdzięcza się uporządkowanie budżetu, ustabilizowanie monety i zaprowadzenie ładu w kraju. Nie potrafił on jednak stłumić zataczającego coraz szersze kręgi ruchu nacjonalnego, kładącego nacisk na uświadomienie polityczne ludu i odrodzenie kulturalne Egiptu, jako pierwsze etapy na drodze do odzyskania niepodległości. Działacze egipscy, doznający żywego poparcia ze strony Francji, której nie na rękę był widać wzrost potęgi W. Brytanji nad morzem Śródziemnem, zwracają się do Paryża celem zgłębienia kultury francuskiej i przeciwstawienia jej na gruncie ojczystym rosnącym postępom anglofilstwa. Przedstawicielem tego kierunku był Mustafa Kamil, zapalony patrjota i utalentowany publicysta, mobilizujący prasę kairską do propagandy idej i haseł narodowych. Tej samej linji trzyma się jego spadkobierca duchowy Ferid-bej, występujący na łamach pism przeciwko polityce angielskiej. Charakterystyczny jest jego artykuł, napisany w 27-ą rocznicę wkroczenia W. Brytanji do Egiptu i zaczynający się od słów: „O pamiętny dniu, w którym ta ziemia została podeptana stopami Anglików,zbrukana zbrodnią i splamiona okrucieństwem. Oni pogwałcili prawa nasze i złamali wszelkie życie"... W tym czasie nacjonalizm nabiera nowego rozmachu, dzięki ustąpieniu lorda Kromera, surowo tępiącego wszelkie ekscesy przeciw swemu rządowi i powołaniu na jego miejsce członka partji liberałów angielskich, znanego z pobłażliwości, sir Alberta Goresta. Następnie przyczyniły się do tego również rewolucja turecka i zawarta ugoda w sprawach kolonij między Francją i Anglją, która przekreśliła wszelkie nadzieje Egipcjan na pomoc Zachodu i kazała liczyć wyłącznie na własne siły. Lecz wzrost akcji niepodległościowej przekonał szybko W. Brytanję o bezowocności wszelkiego kompromisu i spowodował przyjazd do Egiptu, w r. 1911, lorda Kitchenera, zaczynającego swe urzędowanie od szeregu represyj zlikwidowania wszystkich pism narodowych i uwięzienia przywódców. Porzucając taktykę intryg zakulisowych i półśródków, Albjon odsłania wtedy istotne cele swej polityki, wolnej od skrupułów i nastawionej na utrzymanie za wszelką cenę silnej pozycji nad Nilem, jako ważnego punktu strategicznego nad kanałem Sueskim i przechodzącemi tędy szlakami komunikacyjnemi z Indjami. Gorliwym wykonawcą tych dążeń był nowy namiestnik, któremu udało się w krótkim czasie, dzięki metodom drakońskim, opanować sytuację w Egipcie i doprowadzić nazewnątrz do zaniku wszelkich przejawów nieposłuszeństwa ze strony uciśnionego narodu. W jego łonie natomiast rozpaliła się nienawiść do wszystkiego, co angielskie, podsycana przez zakonspirowane zastępy nacjonalistów i udzielająca się nawet lojalnym elementom koptyńskim Cały rozmiar tego niebezpieczeństwa przejrzała Anglja

dopiero z chwilą wybuchu wojny światowej, kiedy cały kraj, ze swoim chedywem na czele, zdradza wielką gotowość do zajęcia miejsca przy boku monarchji tureckiej. Aby zapobiec temu, W. Brytanja ucieka się do nowej serji prześladowań, usuwa sympatyzującego z Turcją chedywa, Abbas Chilmi'ego, powołując na jego miejsce, jako sułtana, Husejn Kamila, obsadza Egipt swemi wojskami i ogłasza go państwem pod swym protektoratem. Nie zadowoliło to zupełnie Egipcjan, hołdujących równie silnie idei panislamizmu jak i hasłom narodowym i pragnących pośpieszyć na zew Turcji do w jny świętej. Wygnani zaś zagranicę nacjonaliści atakują Anglję w prasie europejskiej, zarzucając jej pogwałcenie naturalnych praw do swobody narodu egipskiego, i nawiązują kontakt z państwami centralnemi.

Inaczej przedstawiał się ruch wolnościowy w innych krajach Afryki północnej, występujący w ramach panislamizmu i panarabizmu, lecz pozbawiony zabarwienia lokalnego. Przyczyną tego jest głównie różnorodność elementów etnicznych, zamieszkujących szeroki pas terytorjalny od morza Śródziemnego aż do Sahary, i ich rozbicie na liczne plemiona. Pomimo przeszło tysiącletniego współżycia z Arabami, stary lud berberski zachował do dzisiaj swe właściwości rasowe, językowe i obyczajowe, uniemożliwiające łączność duchową z przybyszami. Dlatego, docierający tam w końcu XIX w. nacjonalizm, zwalczany zaciekle przez francuski rząd kolonjalny, rozwija się na płaszczyźnie wspólnoty północno-afrykańskiej lub panislamskiej, podsycanych przez szkołę religijną Al-Senusi'ego. Sekcie tej, znajdującej się pod wpływami objawionej na półwyspie arabskim doktryny Muhammeda Abd-ul-Wahhaba, należy przypisać inicjatywę wszystkich powstań i zamieszek domowych w ciągu ostatniego półwieku, tłumionych zbrojną ręką Francji. (Dalszy ciąg nastąpi).

ALI ISMAIL WORONOWICZ.

ISLAM a KOBIETA.

Niema konieczności przedstawienia stanowiska kobiety przed objawieniem Islamu. Wystarczy wzmianka, że była ona całkowicie podporządkowana woli mężczyzny, pozbawiona wszelkich praw i uważana za niższą od mężczyzny. Urodzenie się córki było nieszczęściem i zdarzały się wypadki zakopywania żywcem nowonarodzonej w piasku. (Koran. Sura. XVI. Wersety 58 i 59).

Objawienie Islamu Prorokowi Muhammedowi przyniosło ludzkości wyznanie uniwersalne i ostatnie, oraz ustaliło stanowisko kobiety, darząc ją prawami, odpowiedniemi naturze oraz określając jej stosunek do rodziców, męża i dzieci.

Przegląd poszczególnych faz życia muzułmanki może dać wyobrażenie o jej prawach koranicznych oraz jej uległości pewnym obyczajom obcym Islamowi i nieraz sprzecznych jego ustanowieniom.

Islam nakazuje wychowanie córki narówni z synem. Położenie córki jest nawet bardziej uprzywilejowane, gdyż ojciec musi ją utrzymywać, o ile nie jest zamężna, po osiągnięciu dojrzałości.

Współczesne prawa krajów muzułmańskich zezwalają kobiecie, po osiągnięciu wieku lat 16, zawrzeć związek małżeński. Związek jest poprzedzony narzeczeństwem, ale narzeczeni nie widują się ze sobą i niema pomiędzy nimi pewnej swobody, jaka zazwyczaj cechuje wzajemny stosunek narzeczonych w Europie. Ojciec, w myśl ustanowień prawa muzułmańskiego, nie może wymuszać na córce poślubienia osoby wbrew jej woli. Wszelkich informacyj o przyszłej żonie lub mężu udziela swat lub krewni: brat, siostra. Więc loterja małżeńska niczem się nie różni od loterji małżeństw europejskich z rozsądku. Obyczaj nakazuje, by związek łączył osoby równe majątkiem i pochodzeniem i naogół bardzo rzadko się zdarza zamążpójście za mniej zamożnego, częściej zaś bogatszy poślubia uboższą. Zerwanie narzeczeństwa w myśl szarjatu, nie wpływa na opinję kobiety, raczej cierpi na tem opinja mężczyzny. Nikt nie ponosi odpowiedzialności za zerwanie, lecz. w wypadku ogłoszenia przez jedną ze stron przyczyn zerwania narzeczeństwa, może nastąpić pozew sądowy. Praktyka sądów egipskich wykazała, że odpowiedzialność za zerwanie narzeczeństw ciąży na narzeczonym.

Aktowi małżeństwa towarzyszy wpłacenie przez narzeczonego lub jego ojca posagu, t.zw. mahru (u muzułman polskich nikahu), przyczem prawo muzułmańskie uważa uiszczenie mahru za jeden z podstawowych warunków zawarcia związku małżeńskiego. Część mahru, zwykle minimalną, uiszcza młody małżonek po nocy poślubnej i w ten sposób stwierdza ważność związku. Część pozostała mahru, określona według umowy, powinna odpowiadać pozycji socjalnej małżonki. Mahr w obecnym ruchu emancypacyjnym odgrywa wielką rolę, gdyż stabilizuje małżeństwo. Kobieta, z chwilą zawarcia związku, posiada prawo utrzymania jej przez męża oraz należy się jej szacunek, dobry stosunek męża i niedziałanie na jej szkodę, sama zaś jest obowiązana do szanowania męża, wychowywania dzieci i prowadzenia gospodarki domowej. O równości kobiety i mężczyzny w pożyciu małżeńskiem traktuje Koran (Sura. II. Werset 228),—podkreśla równą odpowiedzialność oraz wskazuje na pewną przewagę mężczyzny, mianowicie do niego należy kierownictwo rodziną. Szczególnym szacunkiem w Islamie cieszy się matka. Należy się jej bezwzględny posłuch i uczynność (Koran. Sura. XVII. Werset. 23 i 24; Sura. XLVI. Werset. 15; Sura. XXXI. Werset. 14). Prorok Muhammed powiedział: – „Raj znajduje się u nóg matki“—(An-Nisaijj).

Koran nie wyłącza kobiety z uczestnictwa w podziale masy spadkowej (Koran. Sura. IV. Werset. 7). Zasadą jest, że syn dziedziczy 2 razy więcej niż córka. Jeżeli są same córki, to otrzymują 2/3 spadku po ojcu, jedynaczka zaś otrzymuje 1/2. Matka zmarłego, o ile są inni spadkobiercy (dzieci zmarłego), otrzymuje 1/6; gdy zmarły nie miał dzieci i spadkobiercami są dalsi krewni, otrzymuje ona 1/3, gdy zaś dziedziczą po nim bracia, matka otrzymuje 1/6. Po śmierci żony, o ile są dzieci, mąż dziedziczy 1/4, o ile ich niema — 1/2. Żona po mężu bez potomstwa otrzymuje 1/4, o ile są dzieci — 1/8 spadku (Koran. Sura. IV. Werset 12). Jak wynika z powyższego, mężczyzna posiada szersze prawa do spadku, co się tłumaczy obowiązkiem: wypłacenia żonie mahru, wydatkowania na utrzymanie żony, wychowania dzieci, wtedy gdy kobieta nie odpowiada materjalnie za stan rodziny kosztem swego prywatnego majątku, co z nadwyżką rekompensuje jej zmniejszone prawa do udziału w spadku.

Kobieta, po osiągnięciu wieku lat 18, posiada prawo administrowania ojcowizną pod opieką i kontrolą trybunału opiekuńczego, po osiągnięciu zaś lat 21, ma prawo wolnego dysponowania swemi dobrami. Zasługuje na podkreślenie, że kobieta francuska, bez autoryzacji męża, nie może pozbywać się swych nieruchomości. Muzułmanka posiada pełne i niezależne prawo sprzedaży, kupna, przekazywania testamentem i prawomocność jej aktów prawnych nie wymaga zgody męża, ojca lub innych krewnych, t. j. posiada narówni z mężczyzną jednakie uprawnienia w zakresie swego majątku osobistego. W tym wypadku występuje zasadnicza różnica prawa małżeńskiego muzułmańskiego i francuskiego, gdyż Islam ściśle odgranicza ojcowiznę żony od majątku męża. Władza męża nie rozciąga się na dobra muzułmanki. Przeciwnie traktuje prawo francuskie, darzące małżonka prawem interwencji, dającem mu możność i sposoby wykluczenia wolności decyzji małżonki w sprawach jej ojcowizny. Prawa muzułmanki do ojcowizny tłumaczą się poligamją: możność poślubienia do 4-ch żon jednocześnie i obowiązek zapewnienia im przez męża utrzymania, stworzyły samodzielność kobiety w jej sprawach majątkowych, natomiast pozbawiły ją praw do dzieci i inicjatywy (za pewnemi wyjątkami) rozwodowej.

Muzułmanka narówni z mężczyzną jest powołana do wykonywania obowiązków religijnych, jak modlitwa, post, zekat i pielgrzymka do Mekki. Tak samo, jak i mężczyzna, stanie na Sąd Ostateczny. Tak samo przynależy do rodzaju ludzkiego (Koran. Sura. III. Werset 195) oraz spotka ją jednaka z mężczyzną nagroda lub kara w życiu pozagrobowem (Koran. Sura. XLIX. Werset. 13). A więc posiada równe z mężczyzną zobowiązania wobec Boga.

Według opinji europejskiej 2 instytucje poniżają stanowisko muzułmanki, mianowicie: rozwody i poligamja.

Według Koranu małżeństwo jest najmocniejszym związkiem społecznym. Cechują go szacunek i wzajemna wyrozumiałość (Koran. Sura. XXX. Werset. 21). Rozwód powinien nastąpić, gdy tych 2 pierwiastków w małżeństwie niema oraz w wypadkach, ściśle określonych prawem muzułmańskiem, np. brak potomstwa, braki cielesne małżonków, złe traktowanie żony i inne, powodujące nierówność pożycia małżeńskiego lub nawet przestępstwo. W wypadku nieporozumienia małżonków, są oni obowiązani zwrócić się do swoich rodzin celem wyznaczenia sędziów, ustalających, czy powaśnieni mogą współżyć nadal, czy też ma być rozpoczęte postępowanie rozwodowe. Inicjatywa rozwodowa należy do małżonka i może być siłą tego faktu nadużywana. Kobieta może zapobiec temu przed zawarciem związku małżeńskiego, a to przez określenie dostatecznej wysokości mahru, zabezpieczającego jej odwrót i życie porozwodowe. Inicjatywa rozwodowa może nastąpić i ze strony żony, a to w wypadku złego traktowania przez męża, niemożności utrzymania jej przez męża i braków cielesnych lub choroby, o których nie wiedziała przed zawarciem małżeństwa. Ponadto sprawa separacji małżonków jest postawiona zupełnie wyraźnie, ponieważ ani kobieta, ani mężczyżna nie znajduje się pod ogniem prawa kanonicznego. Akt małżeństwa jest zwykłem postępowaniem cywilnem i nie cechują go przymioty tak wielce utrudniające życie powaśnionych małżonków w krajach chrześcijańskich. Jeżeli w krajach muzułmańskich obserwuje się stosunkową łatwość rozwodów, to wynikają one nie z ustanowień Koranu, lecz obyczaju jaknajrychlejszego wydania zamąż córki i pozyskania pewnej, chociażby i niedużej, kwoty od jej przyszłego małżonka, — a więc pozostałość epoki przedislamskiej. Już od kilkudziesięciu lat na łamach prasy muzułmańskiej toczy się walka, by na ręce ojca mahru narzeczonej wypłacano jedynie kwotę symboliczną, pozostała zaś suma mahru ma być uiszczona małżonce, jako zabezpieczenie jej na wypadek rozwodu, gdyż prawo muzułmańskie nie czyni kobiety źródłem bogacenia się jej ojca lub opiekuna. Winą temu są mężczyzni, hołdujący obyczajom przedislamskim oraz kobieta, która przez swą zbytnią bierność (też przedislamską) wyrzekła się mahru na rzecz swych opiekunów. XX stulecie notuje wiele zmian. I obecnie w prasie egipskiej i palestyńskiej często ukazują się artykuły o trudnościach, z powodu wygórowanych żądań świadomej muzułmanki, zawarcia związku małżeńskiego, co niektórych zmusza do poślubienia Europejki, jako mniej wymagającej.

Pozycje się zmieniają!

Poligamja uznana przez dwa monoteistyczne wyznania: Islam

i Mozaizm była rozpowszechniona na Wschodzie. Islam ograniczył wielożeństwo. Tem samem nie potępił go, lecz pozbawił cech anarchji przez dopuszszenie wielożeństwa, jako konieczności dla niektórych mężczyzn oraz uwarunkowanie równem traktowaniem poszczególnej małżonki. Wielożeństwo odegrało rolę moralną i zabezpieczyło egzystencję kobiety w krajach o przewadze liczebnej kobiet. Z drugiej zaś strony, nieistnienie według prawa muzułmańskiego t. zw. potomstwa nielegalnego, chroni muzułmankę od nadużywania jej wiary w słowa mężczyzny, gdyż przez urodzenie dziecka, otrzymuje pełnię praw małżonki, dziecko zaś wychowuje się na koszt winowajcy.

Obecnie, wobec stopniowego uświadomiania się muzułmanki, instytucja wielożeństwa zanika, ale równolegle z tem rozwija się prostytucja stała lub okresowa. Wschód przybiera szaty Zachodnie: starokawalerstwo i staropanieństwo tworzą różnego rodzaju zboczenia seksualne i rychło pożycie małżeńskie stanie się tutaj pasmem zdrad wzajemnych... Jednożeństwo Zachodu szuka nowych dróg pożycia: kolężeńskie i próbne, wielożeństwo zaś Wschodu przeradza się w bardzo kosztowne jednożeństwo. Tem samem ani wielożeństwa, ani jednożeństwa nie można uważać za lepsze lub gorsze. Tąk jedno, jak i drugie są tolerowane w środowiskach do nich przyzwyczajonych.

Udział kobiety wogóle, muzułmanki zaś w szczególności, w życiu społecznem i politycznem zależał i zależy od zwyczajów poszczególnych narodów. Sytuację kobiety muzułmańskiej pogarsza nieznajomość przepisów islamskich i historji Islamu wśród... muzułman, tworzących fałszywą dokumentację stanowiska kobiety w Islamie.

Inicjatywa rozwodowa, źle przez mężczyznę rozumiana, wpłynęła na stopniowe wyrugowanie muzułmanki z życia społecznego. Jeżeli kobieta za halifów prawowiernych odgrywała znaczną rolę, jeżeli obecnie muzułmanka polska, turecka i częściowo egipska posiada pewne prawa polityczne, wynika to z ustanowień i zwyczajów tych narodów. Islam nie ogranicza roli kobiety, gdyż nie kwestjonuje jej praw. Ubezprawnienie więc kobiety muzułmańskiej wypłynęło z obyczajów, a nie z zasad Islamu, broniącego kobiety, czyli zabito prawa muzułmanki wbrew duchowi i ustanowieniom Islamu. To też kobieta muzułmańska opiera się w walce o swe prawa o Koran, t. j dąży do emancypacji w granicach swej struktury fizycznej. Jednocześnte dba o zachowanie ogniska domowego i tem dodatnio się różni od kobiety zachodniej, dążącej do wykonywania zawodu kowala lub tragarza, co wcale jej nie podnosi, lecz świadczy o jej degeneracji i słabiźnie mężczyzny na Zachodzie.

Kair, 9. XII. 1935 r.

T. M. NITTMAN.

W gościnie Szejka El-Glauji.

Ze słodkiej i cienistej oazy Marakesz wiodą na południe, wschód i zachód piaszczyste, gubiące się w tajemniczej pustyni drogi ku śnieżnym szczytom, które odgradzają Marokko od Sahary. Tam na nieośnieżonych wyżynach lodowce płoną o zachodzie. Tam szumią niezmierzone lasy cedrowe i skaczą po głazach górskie potoki. Tam nocą czarna pantera na żer wychodzi, dziki ryją w ostępach, a i innego zwierza kryje się moc nieprzeliczona. Tam wkońcu ostatnie niepodbite plemiona Szleuchów — wolnych górali marokańskich, rozpaczliwy jeszcze wciąż opór stawiają giaurom-Frankom.

Rok rocznie idą w głąb tych gór skalistych, ciemnemi leśnemi wąwozami, zbrojne wyprawy wojsk kolonjalnych i krwawo okupywać muszą krok każdy. Szleuch broni się zawzięcie, nie poddaje nigdy. Woli zginąć, lub żyć w najskrajniejszej nędzy u siebie, w górach, niż w obcą pojść służbę i nawet używać dostatków—w niewoli. Doskonały strzelec, niezrównany myśliwy, umie wyzyskać naturalne zasłony terenu i wytropić go mogą jedynie jego pobratymcy, służący w ochotniczych oddziałach po stronie francuskiej. Szleuchowie słyną natomiast z gościnności: drzwi ich chat otwierają się naoścież każdemu, kto do nich w noc burzliwą zapuka, szukając schronienia. I gdyby to nawet był wróg najcięższy, może być pewien, że włos mu z głowy nie spadnie, póki pod dachem gościnnej przebywa chaty. A wrogów tych mają pełno, mściwi są i okrutni. Drobne plemiona wciąż są w walce między sobą, co oczywiście wyzyskują okupanci-Francuzi. Kwitnie u nich złotnictwo i snycerstwo. Ozdoby ze złota i srebra, półszlachetne kamienie w naszyjnikach, bransoletach i kolczykach, naczynia i sprzęty domowe z miedzi, sztylety, noże i flinty ich wyrobu bardzo są poszukiwane i wysoko cenione. Często, zwłaszcza zimą, gdy bieda ich przyciśnie, schodzą wdół do miast i ofiarowują na sprzedaż za bezcen drogocenne nieraz klejnoty, przechowywane w rodzinach przez stulecia. To też, wiedząc o tem, rozmaici sprytni agenci, wyłudzają od nich niesłychanie ciekawe okazy biżuterji staro-marokańskiej, za które później sobie każą płacić w Europie czy Ameryce horendalne sumy.

Górale Atlasu, jednego tylko pana nad sobą uznają: szeika El-Glauję, wielkiego kaida Marakesz i południowego Marokka. Jest on najwyższym władcą śmierci i życia całej tej okolicy. Bez jego zezwolenia nie śmie się nikt w te niebezpieczne wyżyny zapuszczać. Wysoko w górach wznoszą się obronne, średniowieczne zameczki, którego blanki jeszcze do dziś dnia zdobią głowy ściętych z rozkazu kaida

buntowników. Z Frankami żyje on przyjaźnie i użycza im swej pomocy. Jeden z najwyższych oficerów francuskich, serdeczny przyjaciel szeika, stale przebywa u jego boku, będąc jednocześnie wyrazicielem życzeń rządu okupacyjnego. Oddziały przyboczne szeika biorą zazwyczaj udział w wyprawach na zbuntowane szczepy, niejednokrotnie pod jego dostojnem kierownictwem. Bez tej pomocy Francja byłaby bezsilną wobe nieprzystępności gór i archaicznych zupełnie warunków komunikacyjnych. To też przyjaźń szeika władze francuskie cenią sobie wysoko i mają dlań względy, przysługujące udzielnemu księciu. Z drugiej strony El-Glauja nie dałby sobie częstokroć rady z własnymi poddanymi bez poparcia francuskich wydyscyplinowanych i nowocześnie uzbrojonych bataljonów. Autorytet wielkiego kaida wzrósł niepomiernie, odkąd za jego plecyma stoją na każde zawołanie Francuzi. Wzrósł też wielokrotnie i jego majątek, dzięki racjonalniejszej gospodarce, a przedewszystkiem wskutek ułatwienia wywozu wełny i produktów miejscowych, jak owoce, drzewo, zboże i t. d. Stada jego owiec i kóz, osłów i wielbłądów, koni i wołów dosięgają cyfr nieprawdopodobnych, nieznanych z pewnością samemu nawet szeikowi. Słowem ta symbioza marokańskiego możnowładcy z Francją, obu stronom wychodzi na pożytek, jak dotąd i jest jedną z tajemnic powodzenia kolonizacji francuskiej w Marokku.

Marokański książę posiada na własność obecnie kilkanaście wspaniałych automobili i jest pono zachwycony tą nowoczesną zdobyczą europejskiej cywilizacji. Rok rocznie bawi w Paryżu, gdzie rozrzuca wprost nieprawdopodobne sumy.

Czarna broda okala ascetyczną twarz dostojnego pana, oczy on ma mądre, głębokie, nos prosty, burnus kosztowny, turban z jedwabiu, a za pasem, lśniącym od drogich kamieni, broń połyskuje kosztowna.

Jego arabskie konie, białe jak mleko, przybiegają na gwizd władcy do ręki i przyklękając na kolana, biorą z dłoni cukier.

W gniewie szeik bywa straszny, w przyjaźni niezłomny. Poza Marokkiem zmienia się w zupełnego europejczyka ubiorem i zachowaniem. Włada biegle paru językami europejskiemi. Zato u siebie mówi jedynie po arabsku i jest tylko kaidem.

Wykształcony i oczytany, ma umysł lotny i interesuje się wszystkiem, śledząc uważnie bieg polityki ogólno-światowej. Od czasu do czasu raczy zaprosić jakiegoś europejczyka na swój dwór. Wtedy występuje z całym przepychem, a gościnność jego nie zna miary.

U pierwszych podwoi pałacu czeka rój służby, podbiegają eunuchy i pomagają wysiąść z samochodu, prowadzą po miękkich dywanach na cieniste podwórze, gdzie fontanna pluska pod palmami. Tu czeka on, szeik El-Glauja. Tłumacz szybko na język francuski

przekłada ceremonjalne, arabskie powitania: — Witaj dostojny gościu, oby słońce zawsze ozłacało Twoje drogi! Witaj, przybyszu miły, niech Ałłach, Bóg Jedyny i Prawdziwy, będzie z Tobą i z Twoimi! Mój dom, moje sługi, moje żony, moje konie, osły, wielbłądy i barany — wszystko jest na Twoje rozkazy.

Marmurowe schody, marmurowe wykusze, łuki maurytańskich okien, cudne koronki rzeźb kamiennych, barwne, za oczy chwytające mozaiki, kunsztowne wersety z koranu, przepyszne dywany i poduszki, niby łąki w kwiecie — wszystko to olśniewa oczy i upaja zmysły. Patrząc na to po raz pierwszy, przeżywamy jakby baśń nieprawdopodobną.

Korytarze mroczne, oświecone łuczywem, to znów słoneczne, woniejące kwiatami egzotycznemi podwórce, a potem znów podwórce i korytarze. Pałac ogromny zda się nie mieć końca. Można w nim zabłądzić jak w labiryncie. Jest to raczej kompleks gmachów połączonych ze sobą krytemi krużgankami.

Gwardja przyboczna, stojąca szeregiem, prezentuje swe stare flinty, macicą perłową i srebrem nabijane, strzelcy nadworni, dzierżąc sokoły zakapturzone na ramieniu, łyskliwe krzyżują się jatagany... Najczystsze średniowiecze!

A potem naturalnie przyjęcie: o którejkolwiek porze dniaby to było, zawsze stoły zastawiają na przyjęcie gości srebrem, złotem, kryształami. Przepyszne „kuskus" z baraniny pływa w tłustym sosie z cebulą. Dostojni biesiadnicy wyławiają kawałki mięsa palcami (widelców, mimo wszystko, bowiem nie podają) i, nakładając je na chleb z ryżem, pakują bez ceremonji do ust, mlaskając przy tem zawzięcie. Jako dowód szczególniejszej łaski, szeik sam wybiera kąski, rozciera je z chlebem w gałkę na niezawsze czystej dłoni, pachnącej kwiatem pomarańczy i wsadza gościowi do ust. Najczulszy uśmiech i głęboki ukłon winien być odpowiedzią.

Siedzi się naturalnie na ziemi, na stosach wzorzystych poduszek. Rzecz jasna — sami mężczyźni, kobiety zaś — te zaglądają pewnie ukradkiem gdzieś zboku, szeptem chwalą lub ganią gości szeikowych, czekając, aż biesiadnicy przejdą na fajkę, by łapczywie się rzucić na niedojedzone resztki.

Po daniach mięsnych, obfitych aż do przesytu, na które prócz baraniny, składa się ptactwo i dziczyzna, następuje deser. A więc owoce, konfitury, sorbety i pistacje, no i nieodzowna herbata z mięty, mocno słodzona. Na przekąskę podają ciastka, twarde jak kamień, masą orzechową nadziewane, również bardzo słodkie.

Po posiłku idzie się do innej sali, gdzie czekają już muzykanci w długich chałatach, siedząc w kuczki. Przychodzą tancerki, na nasz

gust europejski, nie nazbyt urodziwe. Są to kobiety zawodowo w tym fachu kształcone. Im która okrąglejszych kształtów, tem większe ma powodzenie, więc też uboższe w tuszę wałkami z płótna wypychają sobie piersi, ramiona, biodra i inne części ciała. Ubrane w długie spodnie, tak bufiaste, że tworzą spódnicę, w kostkach związane wstążką kolorową, a w pasie ściśnięte mocno, co ułatwia im uwydatnienie ruchów mięśni przy słynnym „tańcu brzucha". Taniec ten, nawiasem mówiąc, ohydny i trzeba być urodzonym Arabem, by się nim zachwycać. Jest to jednak kunszt w swoim rodzaju i nie tak łatwy, do którego przyuczają tancerki od dzieciństwa Znawcy tego tańca śledzą z niesłychanym zainteresowaniem każdy ruch tancerki od czasu do czasu cmokaniem ust, wyrażając swe zadowolenie. Palce, paznokcie i pięty, wystające z prześlicznych, złotem haftowanych „babuszek" (sandałów) malowane są henną, gwoli ozdoby. Na szyi brzęczące naszyjniki, ręce błyszczą pieścionkami, na ramionach i na nogach bransoletki. Gdy jedna tańczy, inne śpiewają falsetem wciąż tę samą zwrotkę, kołysząc się do wtóru wrzaskliwej, dzikiej muzyki. Wszyscy obecni w takt rytmicznych ich ruchów klaskają w dłonie.

Po ukończonym tańcu podchodzą z konwencjonalnym uśmiechem do napółleżących gości, skrapiają im włosy wodą pomarańczową, okadzają wonnemi ziołami i czarki złote do opłókania rąk podają.

Wizyta u szeika El-Glauja przeciąga się długo, gdyż nietaktownem byłoby powstać wcześniej z siedzenia, zanim gospodarz da znak. Rozmowa przez tłumacza wlecze się nudnie i w istocie rzeczy nikogo nie interesująca z powodu banalności zwyczajowych komunałów, które się wymienia między jedną szklanką herbaty, a drugą. Aby nie obrazić gospodarza, trzeba ich wypić co najmniej 8, co w dusznej, pełnej dymu tytoniowego i zapachów wschodnich komnacie jest doprawdy jedną, nieliczną zresztą, ciemną stroną tego przyjęcia... A u zamkniętych podwoi pałacu tłoczy się wylękły i obdarty tłum poddanych. Przyszli tu z gór do swego szeika na sądy i inne sprawy.

Zazwyczaj gnieżdżą się gdzieś na zboczach, bardziej od wiatru zasłoniętych, w jamach w ziemi wykopanych, pod pokrywą liści i bambusów, drżąc w mroźne noce z zimna, a grzejąc się za dnia w afrykańskiem słońcu. Większość ich trzód swego pana strzeże, gdyż według feodalnych praw marokańskich, niczego prawie na własność nie posiadają. Oni, ich chudoby i ziemia, gdzie mieszkają, należą do szeika, który znów zkolei jest wasalem sułtana z Rabat.

Z czego i jak ci nędzarze żyją? Nie wie nikt! Współdzicy, rozczochrani, brudni, charkotem głuchym wielbią Ałłacha w ubogich swych górskich meczetach, nie zapominając przytem o dawnych

swych, pogańskich jeszcze świętościach. Mimo bowiem wiekowej przynależności pozornej do Islamu, pozostali w głębi duszy bałwochwalcami. Mahometanizm ich, jak zrestą w całem Marokko, jest specjalnego zupełnie rodzaju.

Zachwaszczony tysiącznemi zabobonami, sięgającemi czasów zamierzchłych, przedislamskich jeszcze, obok Ałłacha, uznaje i czci cały szereg świętych „marabu“ mniejszych i większych, których sława rozciąga się bądź to na cały kraj, bądź też na niektóre tylko miejscowości. Jesto to najbardziej zasadniczym momentem ich wiary, mimo najwyraźniejszych zakazów Koranu, który nawet nie pozwolił umieszczać nigdzie portretów Mahometa, ani tem bardziej żadnego z jego świątobliwych następców-kalifów, w obawie wielobóstwa. Jednak na nic nie zdało się to wszystko, gdyż marabu najwyższą cieszą się popularnością. Wśród mieszkańców gór kwitnie jeszcze i magja, której tysiączne, bardzo skomplikowane przepisy regulują bieg codziennego życia.

Szleuchy żyją przeważnie osobno, tylko na wojenne wyprawy chodzą razem. Na widok francuskich żołnierzy uciekają z przestrachem w zarośla, skąd niejeden zdradliwy strzał pada. Jeno psy i dzieci beztroskie, gromadami włóczą się po drogach Atlasu, wydzierając sobie nawzajem napotkane ochłapy.

Hen, wysoko w górach, są takie ścieżyny, któremi zaledwie przez kilkanaście dni w roku przejść można i to z narażeniem życia. Są szczyty i przełęcze nietknięte nogą europejską, są przepaście lodem ścięte, nieznane nikomu, tak straszne, że krew mrożą w żyłach. A gdy się wreszcie dotrze do miejsca, skąd zejść można na drugą stronę szczytów, to w strzępach porwanych chmur zalśnią, w słońcu odbite, niezmierzone piaski Sahary, które jeno struś rączy bez wytchnienia przebiega.

Nad białemi zaś szczytami lodowców Atlasu, krąży spokojnie mejestatyczny orzeł, możniejszy nawet od szeika Glauji, gdyż on jeden naprawdę jest tych niezbadanych gór niepodzielnym panem i władcą.

Ze świata.

Londyn. „Times“ donosi z Angory, że w najbliższej przyszłości podpisany zostanie prawdopodobnie w Bagdadzie pakt o nieagresji między Turcją, Persją Afganistanem i Irakiem na wzór paktu bałkańskiego. Projekt tego paktu parafowany był w Genewie w okresie zgromadzenia Ligi Narodów.

W brytyjskich kołach politycznych przywiązują do tego paktu dużą wagę i podkreślają, że zawarty on będzie w całkowitem porozumieniu zarówno z Wielką Brytanją, jak i z Rosją Sowiecką, co, zdaniem angielskich kół politycznych, stanowi

dowód uzgodnienia sprzecznych doniedawna interesów politycznych W. Brytanji i Rosji Sowieckiej w stosunku do państw muzułmańskich.

Dżedda. Jak donosi agencja Reutera, prowadzone są obecnie rokowania, mające na celu sojusz panarabski. Delegacja Seudycka wyjechała do Bagdadu. W rokowaniach tych bierze udział poseł brytyjski w Dżeddy. Jak przypuszczają, państwo Jemenu przyłączy się do projektowanego sojuszu, co położyłoby kres częstym waśniom Jemenu z Arabją Seudycką.

Kair. Donoszą z Mekki: Rząd brytyjski zwrócił się do rządu tutejszego z zapytaniem, czy królewstwo seudycko-arabskie uzna za wiążące dla siebie uchwały Ligi Narodów w sprawie sankcyj i czy w razie zatargu zbrojnego udzieli pomocy na morzu Czerwonem eskadrom państw, które podporządkują się uchwałom Ligi Narodów. Rząd króla Abduł Aziza żadnej odpowiedzi na te zapytania nie udzielił, lecz jak twierdzą w kołach zbliżonych do króla, że, chociaż król poczuwa się do pewnego związku z Ligą Narodów, to jednak pragnie on zachować ścisłą neutralność, by uniknąć wszelkiej akcji, nie związanej bezpośrednio z interesami arabskiemi.

— Donoszą z Dżeddy, że prowadzone tu rokowania seudycko - angielskie w sprawie sojuszu panarabskiego nie doprowadzą do wyników pożądanych przez W. Brytanję. Pomimo orderu, nadanego ks. Seodowi przez króla Jerzego i okazywanych mu wielkich honorów w Londynie, król Abdul-Aziz odmówił urządzenia w Nadzdzie lotnisk tranzytowych dla samolotów angielskich. Co się tyczy innych, jak granica z Jemenem, tereny naftowe, port Akaba, strona arabska prawdopodobnie zajmie stanowisko nieustępliwe. Mimo to jednak Anglja prowadzi w przyśpieszonem tempie rozbudowę portu w Akabie.

— Rozmowy w sprawie zlikwidowania kryzysu gabinetowego prowadzone są w dalszym ciągu. Nie posunęły się one naprzód. Ali Maher Pasza na życzenie króla domaga się, ażeby przedstawiciele wszystkich partyj weszli do gabinetu jako ministrowie bez teki, podczas gdy wafdyści sprzeciwiają się tej koncesji.

Pomimo, że przywódca Wafdystów Nahas Pasza zwrócił się z odezwą do ludności, by zachowała spokój, ludność w poszczególnych miejscach kraju występuje przeciwko przewlekaniu kryzysu gabinetowego i przeciwko Anglji.

— Pomimo pojednawczych wysiłków przywódców, studenci wszędzie przy stąpili do strajku. Demonstrantów, którzy zgromadzili się przed pałacem królewskim, policja rozproszyła bez użycia broni. W Damanhur pomiędzy Kairem a Aleksandrją doszło do zajść, w czasie których 5 studentów odniosło rany.

Jak przypuszczają Ali-Maher Pasza utworzy rząd tymczasowy.

Syrja. Zaburzenia, których widownią stała się obecnie Syrja, wzbudzają poważne zaniepokojenie francuskich władz mandatowych. W ruchu nacjonalistycznym biorą udział zarówno chrześcijanie, jak muzułmanie, a także kobiety i młodzież.

Organizacje nacjonalistyczne powstały równocześnie w Syrji i w Palestynie Znaczną aktywność zaczynają przejawiać szczepy Beduinów na pograniczu palestyńsko-syryjskiem, wobec czego Anglicy wzmocnili posterunki graniczne. Władze francuskie w Syrji zażądały przysłania samolotów wojennych.

— W dziewiątym dniu trwania strajku powszechnego w Syrji, doszło do poważnych rozruchów: 2 osoby zostały zabite, a 25 ciężko rannych. Władze dokonały licznych aresztowań.

— W związku z rewizją, dokonaną w mieszkaniach syryjskich nacjonalistów, w Syrji ogłoszono strajk. Między strajkującymi, a władzą francuską doszło do przelewu krwi. Dokonano wielu aresztowań.

— Ofiarą licznych manifestacyj, jakie w końcu ub. tygodnia odbyły się w Damaszku, padło wielu zabitych i rannych. W czasie jednej z demonstracyj kobiecych, obrzucono kamieniami przejeżdżające samochody. Pomiędzy chrześcijanami i mahometanami nastąpiło zbratanie, co wzbudziło entuzjazm.

Wznoszono okrzyki: „Niech żyje jedność mahometańsko-chrześcijańska". Równocześnie zaczyna wygasać trwający od tygodnia strajk w Damaszku.

Na ulicach miasta patroluje 2 tys żołnierzy marokańskich i senegalskich. Przywódcy stronnictw politycznych złożyli francuskiemu wysokiemu komisarzowi memorandum, protestujące przeciwko postępowaniu rządu: domagając się przywrócenia konstytucji z 1928 r. Wysoki komisarz odmówił prowadzenia jakichkolwiek rokowań pod presją. Ustąpienie prezydenta Syrji uważane jest za nieuniknione.

Syrja—Palestyna. Przegląd polityczny tureckiej gazety „Cumhuriyet" z dn. 30. XII. 35 r. poświęca obszerny artykuł sytuacji w Syrji i Palestynie w związku z ostatnim, panarabskim ruchem. Notując powodzenie narodowców egipskich, autor artykułu Muharrem Feyzi Togay, zastanawia się nad skutkami tego powodzenia w innych państwach arabskich wogóle, a zwłaszcza w Syrji i Palestynie, gdzie dają się zauważyć dwa zasadnicze kierunki: 1) zupełna niezależność Syrji i Palestyny i połączenie ich z innemi krajami arabskiemi pod przewodnictwem Ibn Suuda drogą walki i nawet przemocy, 2) uwolnienie i uniezależnienie Syrji i Palestyny drogą prawodawczych i konstytucyjnych zmian.

Pierwsze dążenie wykazuje ostatnio większą aktywność w Syrji i Palestynie i podjęte przez rząd Francuski w Syrji surowe rozporządzenia tylko obostrzyły sytuację, działalność zaś ukryta, zamieniła się w ogólno-państwową.

W tym czasie, gdy Anglja rozszerza ramy konstytucji, Francja zastosowała środki repressyjne, lecz przekonała się, że niczego przez to nie osiągnie, zwłaszcza potem, jak Anglja przystąpiła do urzeczywistnienia konstytucji w Palestynie, Francja również ma chęć zwołania nacjonalnego parlamentu w Syrji.

Francja wszelkiemi sposoby stara się znaleźć wspólny punkt, na którym mogłaby osiągnąć porozumienie z umiarkowanemi partjami politycznemi Syrji. Obdarzając wolnością Syrję w granicach konstytucji, ma nadzieję przeszkodzić skrajnym panarabistom, którzy nie kryją swej wrogości ku Francji. Do takiej decyzji zmusiła Francję sytuacja w Palestynie, gdzie Anglja po Egipcie poczęła stosować konstytucję i tworzyć narodowe prawodawstwo, do którego Arabowie Palestyny usposobili się przychylnie, Żydzi zaś przeszli do opozycji.

Rzecz w tem, że w nowem palestyńskiem prawodawczem zebraniu, Arabowie będą mieli 11, a Żydzi tylko 5 przedstawicieli W ten sposób Żydzi stanowią mniejszość, wtedy, gdy to zebranie będzie decydować i ograniczać ilość emigrantów do Palestyny. Przy takim układzie, losy żydowskiej emigracji będą całkowicie zależały od Arabów, ci zaś otwarcie powiadają, że czas położyć kres tej masowej emigracji. Wszystko to zmusiło Żydów przejść do opozycji i zająć nieprzejednane stanowisko.

Nowe prawodawcze zebranie będzie się składało z następujących delegatów: Arabów-muzułman 11, Arabów-chrześcijan 3, Żydów 5, kupców 2, angielskich urzędników 5.

Palestynę zamieszkuje przeszło milion Arabów-muzułman, do nich należy dodać 90.000 Arabów-chrześcijan. którzy, w kwestji zlikwidowania emigracji, zupełnie się solidaryzują z Arabami-muzułmanami. Żydzi stanowią 3 część Arabów, a kiedy Balfour ogłosił deklarację o stworzeniu żydowskiej ziemi w Palestynie, było ich tam zaledwie 110.000.

Zarówno Arabowie, jak i Żydzi gwałtownie zbroją się W jednym z okrętów,

przywożącym cement dla Żydów, wykryto broń, pocisiki i t p. wywołało to oburzenie Arabów, którzy swoją drogą poczęli sprowadzać broń z sąsiednich państw.

Stworzenie prawodawczego zebrania nie potrafi zapobiec tego rodzaju niebezpieczeństwu, gdyż kwestja żydowska w Palestynie inną jest, niż arabska w Egipcie i Syrji

Mongolja. Wewnętrzna Mongolja, ogłaszając autonomję, ogłosiła absolutną swą niezależność od Chin. Na czele nowego państwa stoi książę, pochodzący w prostej linji z rodu Czingiz-Chana. Do stolicy nowego państwa przybyła mongolska kawalerja, zorganizowana i wyszkolona przez Japończyków w obrębie Mandżurji.

Azerbejdzan. Niemiecki organ międzynarodowej organizacji „Antikomintern" „I.Ł.S S.R-Dienst" z dn. 25-XI-35 r. pisze, że wiarogodne źródła donoszą, iż w Azerbejdżanie Kaukaskim, pomiędzy Türko-muzułmańską ludnością a okupowaną przez bolszewicki reżym, toczy się krwawa walka. Gazety sowieckie tego nie ukrywają, lecz zaznaczają ekonomiczny charakter wytworzonej sytuacji. W samej zaś rzeczy sabotaż chłopski na polach zbożowych i bawełnianych posiadą głębokie, polityczno-narodowe podłoże. Naród nie chce obcego ucisku i żąda swobody.

Gazeta załącza spis aresztowanych osób wsi Azerbejdżańskich.

Turcja. Gazeta „Cumhuriyet"z z dn. 27-IIX—35 r. donosi, że tego roku, spowodu świąt Bożego Narodzenia, w świątyniach katolickich Turcji nabożeństwa zostały odprawione w języku tureckim. Odtąd zawsze msza i czytanie Ewangelji mają się odbyawć w języku tureckim.

— Prasa turecka, robiąc przegląd roku 1935, odnotowała, że zeszłego roku Turcja zawarła pakt o nieagresji z Iranem i Irakiem, przedłużyła umowę z Sowietami na dalsze 10 lat i wzięła udział w sankcjach przeciwko Włochom.

Wewnątrz kraju, w ramach 5-letniego planu, przeprowadzono kolej i wybudowano następujące fabryki: włókienniczą w Kauzeri, szklaną w Stambule, i fabrykę sztucznego jedwabiu w Demliku.

Irak. Gazety Bagdadu donoszą: Rząd Irakski zamówił w Anglji 4 statki wojenne, wykonanie których jest przewidziane z końcem b. r.

Egipt. Wysoki Komisarz Anglji w Egipcie zawiadomił Nachas Paszę, leadera partji narodowej „Wafd", o gotowości Anglłi zawarcia paktu z Egiptem na zasadach umowy z 1930 r., przyznającej Egiptowi całkowitą niezależność.

— Anglicy rozpoczęli w Egipcie budowę kolei od Aleksandrji do granicy Trypolitanji brzegiem morza Śródziemnego. Prace są prowadzone w przyśpieszonem tempie.

Z kraju.

Wilno. J. E. Mufti Dr. Szynkiewicz wrócił do Wilna w dn. 21-go stycznia ze swej podróży do Jugosławji.

— 12-go stycznia w lokalu Muftjatu p. Tamara Szehidewiczówna wygłosiła referat p. t. „Idel Ural".

— 19 stycznia r. b. odbylo się w lokalu Muftjatu walne zebranie Oddziału Związku K.-O. Tatarów w Wilnie. Na zebraniu Prezes Związku p. Bazarewski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1935 r.

Sprawozdanie i przebieg zebrania podajemy na innem miejscu.

Warszawa 25 stycznia r. b. w lokalu klubu Pomocy Społecznej staraniem Zarządu Związku Tatarów w Warszawie, odbył się „Dancing Bridge".

— 24 stycznia minister pełnomocny Iraku p. Mohamed Chan Shajesteh przyjął prezesa Związku Tatarów w Warszawie p. A. Churamowicza. P. Minister interesował się społeczno-politycznem życiem Tatarów polskich, budową meczetu w Warszawie, pracą Polsko-Irańskiego Towarzystwa oraz wydawnictwem „Życia Tatarskiego".

Kleck. Dnia 3-go stycznia 1936 r. na zebraniu tatarskiej młodzieży w Klecku p. Amurat Jakubowski, z ramienia „Koła Młodzieży Tatarskiej w Wilnie, wygłosił odczyt p. t. „Ruch Niepodległościowy Krymu łącznie z Ruchem Niepodległościowym Narodów Kaukaskich".

Z życia organizacyj Tatarów w Wilnie.

— Korzystając z Walnego Zebrania Oddziału Związku K. O. Tatarów w Wilnie, 19 stycznia, prezes Zarządu Gminy Muzułmańskiej w Wilnie, p. B. Achmatowicz, złożył sprawozdanie z pracy Zarządu Gminy za r. 1935.

SPRAWOZDAIE KASOWE
Zarządu Gminy Muzułmańskiej m. Wilna za r. 1935.

A. Kapitały własne Gminy.

I. WPŁYWY:

Stan kasy na dzień 1.I 1935 roku	397 zł.	54 gr.
Stan sum zapomogowych	58 „	41 „
Tenuta dzierżawna za plac	1320 „	— „
Składek członkowskich Gminy	417 „	— „
Skarbonka	15 „	30 „
RAZEM	2208 zł.	25 gr.

II. WYDATKI:

Podatki	225 zł.	60 gr.
Danina	7 „	50 „
Uposażenie Imama	528 „	— „
Uposażenie Muezina	364 „	— „
Koszta zbierania składek	30 „	— „
Elektryczne oświetlenie	12 „	70 „
Oświetlenie bramy, naftowe	30 „	— „
Drobue remonty	44 „	60 „
Druki	7 „	— „
Ubezpieczenie budynków i meczetu	60 „	84 „
Drobne wydatki	27 „	26 „
Zapomogi	130 „	— „
RAZEM	1467 zł.	50 gr.

Pieniędzy meczetowych na dzień 1 stycznia r. 1936 pozostało 740 zł. 75 gr. a w tem 28 gr. zapomogowych.

Gminny kapitał zapasowy na 1 stycznia r. 1935, stanowił bez doliczenia proc. za 1935 rok — 56 dol. .65 cent.

B. Kapitały, któremi rozporządza gmina:

1) Kapitał ś. p. Bazarewskiej na książeczce wkładkowej Banku Gospodarstwa Krajowego Nr. 1431 — 3103 zł. 75 gr., z których 2983 zł. 42 gr. jest kapitałem nietykalnym, a pozostałość 120 zł. 53 gr. stanowią %, które, zgodnie z wolą ofiarodawczyni, przeznaczone są na zapomogi.

2) Kapitał budowy meczetu w Wilnie (na książeczce Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie Nr. 13) na dzień 1 stycznia r. 1935 stanowił 1463 zł. 94 gr., z kapitału tego w roku 1935 na częściowe rozchody, związane z budową ogrodzenia, roboty ziemne i ogrodowe zostało wydane 443 zł. 06 gr., na 1 stycznia r. 1936 kapitał ten, po doliczeniu 102 zł. 40 gr. proc. za r. 1935, stanowi 1123 zł. 28 gr.

Zarząd Gminy obrany na Walnem Zebraniu w dniu 20 stycznia r. 1935 składał się z 5 członków (Achmatowicza Bohdana, Romanowicza Jakóba, Lebiedzia Jana, Waisowa Muhameda i Jeljaszewicza Aleksandra). Ponadto, jako członek z urzędu, do Zarządu należy Imam Smajkiewicz Ibrahim. Komisja Rewizyjna składa się z dwóch członków: Chalecki Maciej i Smajkiewicz Ali.

Kadencja Zarządu zgodnie z § 11 Tymczasowego Statutu Gminy Muzułmańskiej m. Wilna, trwa dwa lata, a więc nowe wybory Zarządu winny być dokonane w styczniu r. 1937.

W końcu swego przemówienia prezes Zarządu Gminy zaznaczył, że ładne żelazne ogrodzenie dokoła meczetu i starego miziaru przy ul. Łukiskiej zostało dokonane, niewielkim stosunkowo kosztem, przez członka Zarządu Gminy p. J. Romanowicza.

P. Stefan Makowiecki prosi, aby: 1). Zarząd Gminy rozszerzył o tyle drogę, prowadzącą od szosy niemieżańskiej do miziaru, aby karawan pogrzebowy mógł wygodnie nią przejechać. 2) aby lokal, znajdujący słę w domu dozorcy miziaru, wyznaczony do obrządków religijnych w czasie pogrzebów, był doprowadzony do całkowitego porządku. 3) aby była przy domu wykopana studnia i 4) aby dom dozorcy na miziarze był oddzielony od miziaru, chociażby niewielkiem ogrodzeniem.

P. J. Lebiedź informuje, że droga, prowadząca do miziaru, jest w obrębie miasta, przeto jej rozszerzeniem winno zająć się miasto i, że projektowało się w Magistracie przed laty sporządzić dla mieszkańców Lipówki studnię.

Prezes Zarządu Gminy przyjmuje wszystko do wiadomości i obiecuje w miarę możności sprawę te załatwić.

Zebranie, przez aklamację wyraża Zarządowi Gminy podziękowanie.

SPRAWOZDANIE.
z działalności Wileńskiego Oddziału Z.K.O.T.R.P. za rok 1935.

W roku 1935 Zarząd Oddziału Wileńskiego składał się z: prof. dr. Stefana Bazarewskiego — Prezes, Zofji Romanowiczówny — vice-prezes, płk. Stefana Tuhan-Baranowskiego, Edige Szynkiewicza i Tamerlana Smolskiego - sekretarz; jako członkowie zapasowi weszli: płk. Jakób Romanowicz i Tamara Lebiedziówna; do Komisji Rewizyjnej: Ajsza Móchówna i A. Krynicki.

Zarząd miał w roku sprawozdawczym 4 posiedzenia: 21 stycznia, 10 marca, 17 listopada i 3 stycznia 1936 r.

Ogólnych zebrań członków było 5, w tem jedno walne w dn. 20 stycznia i 4 zwykłe z odczytami. Walne zebranie odbyło się celem wysłuchania sprawozdania ustępującego zarządu za rok ubiegły i obrania nowepo zarządu.

Zwykłe zebranie w dn. 10 lutego zatwierdziło Koło Młodzieży Tatarskiej, jako sekcję przy Oddziale i wysłuchało odczytu p. E. Szynkiewicza p. t. „Ruch nacjonalistyczny na Wschodzie za ostatnie 50 lat".

Na drugiem zwykłem zebraniu dn. 17 marca był odczyt prof. dr. Tadeusza Vetulaniego „Wrażenia z podróży po Turcji". Dnia 26-go maja w uniwersyteckiej sali odbył się odczyt drugi prof. dr. T. Vetulaniego „Wrażenia z podróży po Turcji" — ciąg dalszy. Dnia 1 grudnia miał odczyt p. E. Szynkiewicz — „Wrażenia z podróży po Rumunji".

Wiosną 1935 r. prezes Bazarewski, będąc w Jugosławji, zwiedził m. Sarajewo, główny ośrodek muzułman jugosłowiańskich, celem zapoznania się z ich życiem i nawiązania z tamtejszymi muzułmanami bliższych stosunków.

Poza tem członek Zarządu E. Szynkiewicz odbył dłuższą podróż po Rumunji, badając położenia Tatarów w Dobrudży, potomków byłych uchodźców z Krymu.

Wreszcie J. E. Mufti Dr. Jakób Szynkiewicz wyjechał w grudniu na czas dłuższy do Jugosławji w celach specjalnych.

Poza tem Oddział Wileński kontynuował w r. 1935 wydawnictwo miesięcznika „Życie Tatarskie", którego redaktorem z ramienia Oddziału był płk. Stefan Tuhan-Baranowski.

Zabaw tanecznych odbyło się w r. 1935 dwie: dn. 16 marca na drugi dzień Kurban Bajramu i dn. 27 gdrudnią na pierwszy dzień Ramazan-Bajramu.

Bibljoteka na dzień 31 grudnia 1935 roku zawierała 239 tytułów. W ciągu roku nabyto nowych książek 3 i otrzymano gratis niektóre pisma (6).

STAN KASY:

DOCHÓD.

Gotówka na 18-I—35 r.	zł.	87	gr.	40
Na bieżącym rachunku Nr. 952461	„	25	„	—
Dochody z dwu zabaw	„	24	„	10
Składki członkowskie	„	50	„	50
RAZEM	zł.	187	gr.	—

WYDATKI:

Druki blankietów	zł.	6	gr.	—
Wydatki pocztowe	„	6	„	95
Składki na meczet Warsz.	„	7	„	—
Nabycie nowych księżek		15	„	—
RAZEM	„	34	„	95
SALDO	„	152	„	05
	„	187	„	—

Na przechowaniu w kasie Oddziału są trzy (3) weksle na ogólną sumę 300 zł. (trzysta)

Długi zaległości składek na budowę meczetu w Warszawie (stanowią zł. 152).

Po wysłuchaniu sprawozdania, p. E. Szynkiewicz, prezes Koła Młodzieży (Sekcja Oddziału Związku) zaznajomi zebranych z pracą koła; wyraziła się ona przeważnie w historycznych odczytach, które członkowie Koła wygłaszali na prowincji.

P. S. Tuhan-Baranowski, w dłuższem przemówieniu, robi uwagi o pracy Oddziału i podaje myśl, aby w czasie Bajramu Zarząd Oddziału urządzał dla dzieci zabawy i wreszcie, zgadzając się z tem, że referaty, wygłaszane przez członków Koła Młodzieży o treści historycznej, są bezwzględnie pożyteczne, ale palącą kwestją jest podniesienie i utrwalenie pośród całego społeczeństwa dawnych tradycyj tatarskich, zawdzięczając którym Tatarzy zyskali względy otoczenia.

W tym celu Oddział Związku w Wilnie mógłby w czasie letnich feryj wykorzystać młodzież akademicką, delegując ją do o iedli tatarskich, aby tam żywem słowem mogła ona wypełnić swe zadanie.

Takie delegacje wymagają środków pieniężnych, których Związek nie posiada, trzeba przeto urządzać dochodowe imprezy i, jako zdolnego do ich organizowania, mówca wskazuje na p. J. Romanowicza, człowieka o wielkiej energji, który powinien wejść w skład przyszłego Zarządu Związku.

Prezes ustępującego Zarządu p. S. Bazarewski i p. Z. Romanowiczówna dają wyjaśnienia, przyczem p. Bazarewski mówi, że wysyłanie młodzieży do osiedli tatarskich nie należy do kompetencji Oddziału Wileńskiego, a Rady Centralnej i miejscowych Oddziałów prowincjonalnych, które kierują pracą kulturalną.

Na tem dyskusja została wyczerpana.

Zebranie przez aklamację wyraziło ustępującemu Zarządowi uznanie i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który uformował się w następującym składzie: P.p. Stefan Bazarewski, Jakób Romanowicz, Zofja Romanowiczówna, Helena Bazarewska i Jan Lebiedź.

Prenumerata: Rocznie . . . **6** zł.; Miesięcznie . . . . **50** gr.
Adres Red.: Wilno, ul. Ostrobramska 7. Telefon 22–70

W Warszawie udziela wszelkich informacyj i przyjmuje prenumeratęPrezes Zw. Tatarów p. A. Churamowicz, ul. Chmielna Nr. 56 m. 27, tel. 282-52.

Odpowiedzialny Redaktor **Stefan Tuhan - Baranowski.**

Drukarnia Sp. Wytwórczo-Handlowa. Wilno, ul. Trocka 7.